

Maja Barańska - C jak Cyfra

To nie będzie zwyczajna recenzja. Mało tego- ta recenzja powstać nie powinna. Po pierwsze- autor był osobą mi bliską, a jak twierdzi moja dobra znajoma, Iga N. (niezaprzeczalnie mając rację), nie recenzuje się tekstów przyjaciół. Po drugie- opisywany tomik to zbiór pośmiertny. Ergo- prawdopodobnie większa część wierszy nie zobaczyłaby światła dziennego, gdyby miał decydować o tym autor. Tak czy inaczej- mimo wymienionych komplikacji postanowiłam podjąć karkołomną próbę opisanie tomu.

Mowa o książce „na urodziny poety” Michała Cyfry. Nietaktem byłoby ocenianie tytułu i formy książki, pominię również wstęp Bohdana Zadury- te elementy wynikały z dość przykrych okoliczności i mogę założyć, że są nieistotne z punktu widzenia osoby zainteresowanej samą poezją. Skupmy się na zawartości. I tu pojawia się kolejny kłopot- już pobieżne przejrzanie książki skutkuje przeświadczeniem, że obok starannie dopracowanych i naprawdę dobrych wierszy znajdują się szkice, zarysy, osamotnione frazy, które czekały na doszlifowanie, rozbudowanie, ale niedoczekawszy się- zostały autorowi wydarte i rozrzucone po tomie. Odrzućmy też te „skrawki”. Dojdziemy wtedy do sedna- czyli do całkiem dobrego kawałka prawdziwej, zbuntowanej, antykonsumpcyjnej poezji.

Bo Michał był poetą urodzonym, dość czujnym i wrażliwym na przebłyski niecodzienności w szarej rzeczywistości. Jego wiersze- te, które sam publikował, czytał- są mozaiką codziennych obrazków unurzanych w metafizyce. Jest tu trochę szczerzej arkadyjskości- tej naiwnej tęsknoty za dzieciństwem „bez dzieciństwa”, jak i ironicznej utopii, przedrzeźniania nieznośnego świata. I jest krzyk. Krzyk, który chce wyrwać się z szarości. Im dłużej myślałam o tym „krzyczeniu” Michała, tym bardziej byłam przekonana o niecodziennej istocie tego wrzasku. Bo i w życiu, i w poezji, Michał podnosił głos w specyficzny sposób- jednocześnie zaciskając zęby. Powoli, dobitnie akcentował pojedyncze wyrazy. Nie ma tu i nie było dzikości, buntowniczych, śpiewnych sloganów. Poeta krzyczy nie formą, ale treścią. Czasem krzyczy nawet szeptem. Bez zastosowania tanich efektów dramatycznych płódi dobre wiersze zakończone mocnymi puentami. Dużo tu żalu, goryczy i rozczarowań. Dużo brudnego ślaska, pociągów, znajomych poetów. I wrogów. To słowo przewija się często w wierszach Cyfry. Wrogiem są ludzie, miejsca, wrogiem jest sam sobie- podmiot. Bo życie nie wychodzi- trzeba być mężczyzną, Bóg dawno zawiódł, a Klejnocki nie odpisuje. Bo wszystko jest zbyt fizjologiczne, ciało jest po stronie brudu i prozaiczności, a dla duszy trzeba znaleźć dom. Wiersze Michała często budowane są na antagonizmach, wewnętrznych napięciach, które mają akcentować biegunowość świata. Podmiot wierszy stoi mocno „tu”, podczas gdy świat jest „poza”. To klasyczne, poetyckie osamotnienie jest w wierszach Cyfry jednak w jakiś sposób wyjątkowe. Obcy są nawet najbliżsi, w wersy wplata się poetycka schizofrenia. Za mało jest miejsca na metafizykę- tę autor wkłada w wiersze, zamyka w metaforach. Całość okrasza wydarzeniami i postaciami z pierwszych i ostatnich stron gazet. Do tego podskórne, silne emocje. Ta poezja ma żyły, w których płynie, pulsuje życie.

Na koniec wiersz. Nie chciałam przytaczać fragmentów o śmierci, choć Michał sporo o śmierci napisał. Ale do tego wiersza mam duży sentyment- to jeden z moich ulubionych wierszy Michała. Albo inaczej- wykorzystałam swój przywilej- możliwość subiektywnego wyboru, żeby zacytować ten tekst. Nie wiem, czy ten wiersz można uznać za dobry. Nie wiem czy dobrymi można nazwać pozostałe. I nie jest to dla mnie ważne. A tomik polecam. Bo mam prawo i skrętnie z niego skorzystam.

I can't dance (in danse macabre)

Nie wiem jak się miewa ma śmierć. Kłócimy się od samego rana, w południe ostrzemy noże a wieczorem sąsiedzi walą w ściany - wtedy się tylko godzimy (bo wspólny wróg).

Nie wiem jak się tu znalazła. W ogóle to żyjemy tak od niepamiętnych czasów jak pies z kotem. Przeszkadzają mi jej papierosy, alkohol i jeszcze to, że nie lubi "Genesis".

Prowokując ją do wyniesienia się
puszczam płyte "Genesis" i wrzeszczę

I can't dance.

Michał Cyfra, na urodziny poety, Katowice 2005